Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży", „Nasz Przyjaciel" i „Rolnik"

„Drwęca" wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,35 zł z doręczeniem 1,50 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,00 zł, z doręczeniem 4,50 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca" Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok VII. Nowemiasto-Pomorze, Czwartek, dnia 6 października 1927. Nr. 118

Ot, do czego prowadzi nieustanne szczucie przeciw Polakom.

Niemcy mordują Polaków. — W Gdańsku zamordowano polskiego robotnika za to, że mówił po polsku — i zbezczeszczono kościół. — Zamordowanie Polaka przez Niemców w Złotowskiem na pograniczu Polski.

Dzięki nieustannemu szczuciu i podjudzaniu ze strony gazet i rozmaitych organizacyj niemieckich zdołano nagromadzić w szerokich masach ludności niemieckiej tyle nienawiści i judu, że gorętsze żywioły już nie mogą powstrzymać się od jawnych występów gwałtu prowadzących aż do zbrodni. Mamy ostatnio do zanotowania dwa jaskrawe fakty strasznego bestjalstwa ze strony sfanatyzmowanych niemców względem Polaków, jeden w Gdańsku, drugi w Niemczech, na pograniczu Polski. W Gdańsku Niemcy zamordowali w sposób ohydny znanego gorliwego szermierza idei polskiej i katolickiej, ś. p. Franciszka Szymańskiego z Kleszczewka. Ciemną nocą na drodze publicznej między Pruszczem a Małym Kleszczewkiem nieznani sprawcy napadli Szymańskiego z tyłu i zastrzelili, wołając cynicznie: „Du polnischer Hund! Dich werden wir schon klein kriegen". Żarliwy patrjota polski konając, wyrzekł słowa: „Umieram za sprawę polską".

Zamordowanie ś. p. Szymańskiego wywarło na całej Polonji gdańskiej piorunujące wrażenie.

W ubiegłą niedzielę o godz. 12-tej w południe w kościele św. Mikołaja odprawiało się, jak zazwyczaj, nabożeństwo polskie. Po nabożeństwie przed gmachem świątyni dzieci polskie wychodzącym z kościoła Polakom rozdawały ulotki, na których wydrukowane były odezwy, wzywające wszystkie towarzystwa ze sztandarami i naogół wszystkich Polakow z całego Gdańska do wzięcia gremjalnego udziału w pogrzebie ś. p. Szymańskiego, który miał się odbyć 26 b. m. z kościoła św. Stanisława we Wrzeszczu. Odezwa głosiła, iż orszak pogrzebowy tego bojownika za Wiarę i Ojczyznę winien być orszakiem królewskim, skupiającym w sobie wszystkich, w których bije serce polskie.

W chwili, w której dzieci polskie rozdawały owe ulotki, zjawiła się policja gdańska i zaczęła konfiskować odezwy, tudzież aresztować dzieci, które je rozdawały. Przed kościołem powstał ruch i zamieszanie. Przerażone dzieci, nie umiejąc wytłumaczyć sobie, co się właściwie dzieje, zaczęły uciekać do wnętrza kościoła. W ślad za dziećmi wpadła do świątyni policja gdańska i nie zważając, że ksiądz na ambonie głosił jeszcze ostatnie słowa kazania, zaczęła porywać dzieci, celem odstawienia ich na posterunek policji i podania badaniom, kto im kazał rozdawać owe ulotki.

Tak więc Niemcy gdańscy w szowinistycznem zacietrzewieniu dochodzą już do nie praktykowanych do tej pory ataków na ludność polską w czasie nabożeństwa w świątyni, do aresztowania dzieci polskich, wzywających do udziału w pogrzebie tego, który poniósł śmierć męczeńską z ręki zbirów niemieckich.

Fakt powyższy wywołał ogromne oburzenie wśród Polonji gdańskiej.

Nie pomogła jednak konfiskata ulotek, nie pomogło aresztowanie dzieci polskich, spaliła na panewce cała hakatystyczna robota, zmierzająca do zahamowania odruchu patrjotycznego społeczeństwa polskiego. Pogrzeb zamordowanego przez nacjonalistów niemieckich robotnika polskiego, ś. p. Franciszka Szymańskiego stał się ogromną manifestacją narodową.

Przed pogrzebem odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Stanisława. Wzięli w niem udział przedstawiciele Polonji z całego obszaru Wolnego Miasta Gdańska. Za trumną, niesioną przez przyjaciół zmarłego, a okrytą chorągwią biało-amarantową, postępowało około 2000 osób. Wszystkie niemal towarzystwa polskie w Gdańsku przybyły ze sztandarami.

Przed kościołem św. Stanisława we Wrzeszczu przemówił komisarz wyborczy, pos. dr. Moczyński. Wykazał on niesłychane rozwydrzenie szowinizmu niemieckiego w Gdańsku, którego ofiarą padł niewinnie ś. p. Szymański. Po tem przemówieniu kondukt ruszył na cmentarz św. Mikołaja. Na czele pochodu szła orkiestra, grając marsze żałobne. Kondukt pogrzebowy ciągnął się na przestrzeni 3-ch klm.

Nad grobem przemówił ks. proboszcz Komorowski, który głęboko wzruszony wskazywał na ofiarę, jaką dla sprawy ojczystej poniósł robotnik polski, Gdańszczanim, ś. p. Szymański.

Żałobne egzekwje wykonał ks. probosz Miszewski w asyście duchowieństwa polskiego z Wolnego Miasta Gdańska.

Na grobie złożono mnóstwo wieńców, wśród których wyróżniał się wspaniały wieniec Komisarjatu Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku.

Drugi taki barbarzyński wybryk, to zamordowanie Polaka przez Niemców w Złotowskiem, blisko granicy polskiej. Towarzystwo Młodzieży Polskiej w miejscowości Skic, pow. złotowskiego, urządziło zabawę, którą zapowiedziało polskiemi plakatami. Przybyłych na zabawę kilku chłopców niemieckich, wyprosił z sali członek Towarzystwa, niejaki Janicki. Rozgniewani tem Niemcy, chcąc dokonać zemsty, wywołali Janickiego ze sali i zbili go do nieprzytomności, tak, iż na drugi dzień po wypadku zmarł z odniesionych ran. Tej samej nocy Niemcy pozrywali polskie plakaty i girlandy i zbezcześcili je.

Wobec takiej ohydy nie wystarczy już samo publiczne napiętnowanie tych zbrodniczych czynów. Tu należy już co więcej uczynić. A mianowicie rząd polski powinien wkroczyć i domagać się tak od senatu gdańskiego, jako i od Niemiec przykładnego ukarania winnych oraz gwarancji, że takie wypadki już więcej się nie powtórzą. Trzydziestomiljonowy naród polski nigdy nie zniesie, aby na jego ziomków w Niemczech bezkarnie urządzano napady i dokonywano na nich gwałtów i mordów. I przysławiona polska cierpliwość ma swoje granice!

Sprawa gen. Zagórskiego na martwym punkcie.

Bezowocne zabiegi bratanki generała.

Warszawa, 2. 10. Szef gabinetu min. spr. wojskowych, pułk. Beck przyjął wczoraj w obecności ppłk. Kamieńskiego bratankę zaginionego gen. Zagórskiego, p. Irenę Zagórską.

P. Zagórska zwróciła się do pułk. Becka o audjencję u ministra spraw wojskowych oraz o informacje o stanie dochodzeń co do losów zaginionego generała.

Pułk. Beck nie czynił wielkiej nadziei, aby możliwe było uzyskanie posłuchu u ministra Piłsudskiego. Co zaś do meritum sprawy, to oświadczył, że nie wie o niej nic więcej, jak tylko, że prowadzi się śledztwo sądowe.

P. Zagórska zwróciła uwagę pułk. Becka na ulotkę, rozpowszechnianą w Warszawie, która utwierdziła w społeczeństwie potworne wersje co do losów generała i zapytała, czy wydany będzie jaki uspokajający komunikat.

Otrzymała odpowiedź, że ulotka jest anonimem, anonim zaś rzuca się bez odpowiedzi do kosza.

Następnie p. Zagórska udała się do sekretarza Okręgowego sądu powiatowego płk. Armińskiego, który oświadczył, że śledztwo się toczy, ale żadnych wyjaśnień o jego przebiegu udzielić nie może.

Rodzina gen. Zagórskiego do prezesa Rady Ministrów.

Rodzina zaginionego gen. Zagórskiego wystosowała do prezesa Rady Ministrów Piłsudskiego poniższy list:

„Panie Prezesie Rady Ministrów.

Ósmy tydzień mija od tajemniczego zaginienia stryja naszego, generała brygady Włodzimierza Zagórskiego.

Panie Ministrze Spraw Wojskowych — Twoim bezpośrednim podwładnym był generał Włodzimierz Zagórski, na Ciebie więc są zwrócone oczy nietylko rodziny i przyjaciół zaginionego, ale całego społeczeństwa, oczekującego odpowiedzi na dręczące pytanie, co się stało z gen. Zagórskim.

Od maja roku ubiegłego w Pańskich, Panie Premjerze, rękach spoczywa ster rządów w Polsce. Znany jest powszechnie w Polsce Pański decydujący wpływ na bieg wszystkich spraw Państwa. Nikt nie wątpi że gdybyś zechciał, Panie Marszałku, zająć się sprawą losów gen. Zagórskiego, zostałyby one rychło wyświetlone.

Na pisma nasze, skierowane do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, otrzymaliśmy odpowiedź, że zostały one przekazane do rządu. Rząd — to Pan, Panie Prezesie Rady Ministrów. Kultura zachodnia uczy nas patrzeć na człowieka, który dzierży w swych rękach wyroki i losy narodu, jako na pierwszego dżentelmena w państwie. A zatem niech przemówi do Pana, Panie Marszałku, wołanie ludzi, których jedynią bronią jest bezbronność, a jedyną siłą — ból i gorycz.

Pan, Panie Marszałku, musi wyczuwać tętno życia społecznego, nie mogły więc ujść z pola Twej świadomości złowrogie wersje, krążące wokół tajemnicy zaginienia gen. Zagórskiego. Czyż brak konkretnych wyników dotychczasowego śledztwa nie sprzyja wzmacnianiu ich siły sugestywnej?

Gdyby wszystkie uczucia miały zamilknąć, mówić jeszcze zawsze będą uczucia humanitarne. I w ich to wreszcie imię prosimy Pana, Panie Marszałku, rozkaż wyświetlić tę tajemniczą i złowrogą zagadkę. Wierzymy, że Premjer Polski przychyli się do takiej prośby.

(—) Irena Ostoja-Zagórska. (—) Stefan Ostoja-Zagórski.

Warszawa, dnia 28. 9. 1927 r.

Rewizje i aresztowania...

Zarządzono je we Lwowie w poszukiwaniu autorów ulotki o gen. Zagórskim. Aresztowania wśród młodzieży i członków Obozu Wielkiej Polski.

Lwów, 3. 10. Wczoraj dokonano całego szeregu rewizji u członków Obozu Wielkiej Polski. Rewizje przeprowadzono bardzo skrupulatnie, przetrząsając wszelkie schówki i zakamarki, badając najdrobniejsze strzępki papieru. Rewizje przeprowadzono u sekretarza dzielnicowego O. W. P., prof. Bleicha, u kierownika młodych, Bertoniego i w Domu Techników. Aresztowano studenta politechniki Gałązkę, a przed domem i w bramie „Słowa Polskiego" ustawiono silne posterunki policyjne.

Warszawa, 3. 10. Dzisiejszy „Głos Prawdy" podaje szczegóły o rewizji dokonanej we Lwowie. Według tego pisma obserwacja policyjna wykazała, że student politechniki Gałązka wraz z kilkoma kolegami stale chodził do kamienicy „Słowa Polskiego" o pewnej godzinie, a wychodząc wynosił paczki. Śledzono ich dalej i stwierdzono, że studenci weszli do mieszkania p. Janiny Podlewskiej przy ul. Zimorowicza obok domu „Słowa Polskiego". Zrobiono i tam natychmiast rewizję.

„Głos Prawdy" utrzymuje, że znaleziono szapirograf, na którym przygotowano do odbicia tekst ulotki o gen. Zagórskim oraz paczkę kopert, zaadresowanych do wojskowych i do oficerów m. in. i do min. Piłsudskiego. W związku z tem aresztowano p. Podlewską i jej szwagra, Moroza oraz studentów politechniki: Gałązkę, Turowskiego, Pszczonę i Krejsnera. Dalsze aresztowania i dochodzenia w toku. „Głos Prawdy przyplątuje do tej sprawy również aresztowanie ukraińca Hobułowicza, który był wmieszany w zamach Feda na Piłsudskiego.

Prezydent Rzeczypospolitej na ziemi śląskiej.

Katowice, 2. 10. Przyjazd p. Prezydenta z Krakowa na Górny Śląsk nastąpił o godz. 9.50. Pierwsze powitanie na ziemi śląskiej nastąpiło w Mysłowicach. Punktualnie o godz. 10,35 p. Prezydent przybył do Katowic. W chwili wjazdu pociągu na peron, artylerja oddała 21 strzałów powitalnych a orkiestra odegrała hymn narodowy.

P. Prezydent przeszedł przed frontem, poczem w imieniu społeczeństwa śląskiego powitał najpierw dostojnego gościa marszałek sejmu śląskiego Wolny. Po krótkim wypoczynku p. Prezydent udał się w samochodzie do Królewskiej Huty, gdzie odbyło się odsłonięcie pomnika „Powstańca Śląskiego".

Uroczyste odsłonięcie pomnika „Powstańca Śląskiego".

Z chwilą ukazania się p. Prezydenta na placu rozległy się entuzjastyczne okrzyki na cześć dostojnego gościa, a prezes głównego Związku Powstańców Śląskich, Kornke, wygłosił przemówienie. Po tem przemówieniu p. Prezydent podpisał akt odsłonięcia pomnika, poczem przeciął sznur podtrzymujący zasłonę, poczem zebranym przedstawił się odlany w spiżu robotnik śląski, trzymający w jednej ręce symbol pracy — młot, a w drugiej — miecz. Orkiestra odegrała hymn narodowy. P. Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przemówienie do społeczeństwa śląskiego:

Mowa p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

„Stoimy pod pomnikiem, wzniesionym na cześć największego bohaterstwa tej ziemi. Zasługą ogromną ludu górnośląskiego było wytrwanie. Byliście odcięci od reszty Narodu przez przeszło półtysiąca lat a zdołaliście zachować tak język jak i obyczaje polskie i przechowaliście w sercach uczucie żywe dla swej Macierzy. Potrafiliście to uczynić pomimo, że oderwać was nie tylko politycznie ale i duchowo usiłowano przez szereg wieków za pomocą dokładnie przygotowanej akcji i systemu pracy. Po upływie tych wieków zdziwiony świat przekonał się, że zdolni jesteście nietylko do trwania i wytrwania, ale do czegoś więcej. Kiedy tylko zajaśniała nadzieja zwycięzenia przemocy i złączenia się z resztą Polski, chwyciliście za oręż, zdobywając się na ofiary. Ten wasz ofiarny poryw obudził sumienie świata, otrząsnął z resztek bierności cały polski lud śląski. Za to wasze wytrwanie i za ów poryw należy się wam wdzięczność całej Polski, z którą dzięki tym czynom waszym, zostaliście nierozerwalnie złączeni, dając dziś wyraz tej wdzięczności datą czasu zarazem życzenia na przyszłość: Polska cała życzy Wam dziś przez moje usta, byście te drogocenne cechy Wasze jaknajpiękniej dalej rozwijali i pielęgnowali dla dobra całej Ojczyzny.

Wytrwałość Wasza i Wasza zdolność do bohaterskiego wysiłku zapewniła ziemi śląskiej coraz potężniejszy rozkwit. Rozkwitu tego po Was się spodziewano, rozkwitu tego jestem pewien. Pamiętajcie, że ziemia Wasza tak jest z natury uposażona, że tu wytwarza się wartości ogromne, które niezbędne są nietylko dla was, ale i dla całej Polski. Rozkwit Śląsku stanowi o rozkwicie całej Polski i Jej potędze".

Przemówienie to zgromadzeni przyjęli burzliwemi oklaskami i okrzykami na cześć p. Prezydenta.

Po śniadaniu p. Prezydent udał się na boisko sportowe, założone przez komitet W. F. i P. W. Dostojny gość przeciął symboliczną wstęgę oddając w ten sposób stadjon na użytek miasta. P. Prezydent żegnany okrzyki odjechał w stronę Katowic i udał się na lotnisko L. O. P. P. poczem odjechał na odpoczynek do willi Wojewody śląskiego.

Pobyt p. Prezydenta w Krakowie.

Kraków, 1. 10. O godz. 13.30 P. Prezydent przybył z Zamku Królewskiego do Strzelnicy na śniadanie. Oczekiwali tu P. Prezydenta członkowie towarzystwa kurkowego. Przyjazd P. Prezydenta witano strzałami z moździeży. Po uroczystem powitaniu P. Prezydent dał honorowy strzał do tarczy a następnie kilka celnych strzałów.

W śniadaniu na cześć P. Prezydenta wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, członkowie towarzystwa strzeleckiego i inni.

Po serdecznem przyjęciu w Towarzystwie Strzeleckiem P. Prezydent udał się o godz. 15.45 do pałacu ks. metropolity Sapiehy, gdzie był wraz ze swoją świtą przyjmowany przez ks. metropolitę w dużej sali pałacu biskupiego.

O godz. 17 P. Prezydent udał się do Izby Rękodzielniczej, gdzie oczekiwali przyjazdu P. Prezydenta delegaci wszystkich cechów krakowskich z sztandarami oraz tłumnie zebrana publiczność. W pięknej sali Izby Rękodzielników krakowskich na Kotłowem zgromadzili się starsi cechów z insygnjami, którzy entuzjastycznie powitali przybyłego P. Prezydenta, prezes Izby p. Kosobudzki powitał pięknem przemówieniem P. Prezydenta.

O godz. 8 wydano na Zamku Król. obiad. Dzisiaj w godz. porannych P. Prezydent opuszcza Kraków.

Czy kurs emisyjny pożyczki po 90?

Należy odczekać komunikatu oficjalnego.

Londyn, 2. 10. W związku z przerwaniem rokowań między rządem polskim a delegatami banków amerykańskich „The Economist", najpoważniejszy tygodnik City londyńskiej notuje pogłoskę o warunkach finansistów amerykańskich, którzy mieli ofiarować pożyczkę w wysokości 70 milj. dol. po 7 proc., przy kursie emisyjnym 90 lub 91 na 33 lata i przy kursie spłaty 105. Rząd polski podobno domagał się ustalenia kursu emisyjnego na 94.

Warszawa, 3. 10. Niedziela była dla rokowań pożyczkowych dniem przełomowym. Po porozumieniu się rządu z p. Prezydentem, przebywającym na G. Śląsku, doszło do niemal zupełnego uzgodnienia stanowiska delegatów zagranicznych i rządu.

Dzisiaj już od rana toczą się narady w sprawie pożyczki. Premjer Piłsudski przybył z Sulejówka i konferuje z wicepremjerem.

Warszawa, 3. 10. W kołach finansowych mówią, że porozumienie w sprawie pożyczki nastąpiło na następujących warunkach: emisja po 90, 7 proc. wykupno pożyczki po 103 — a więc na warunkach, proponowanych poprzednio.

Emisja po 90 oznaczałaby bardzo ciężkie warunki. Należy odczekać komunikatu oficjalnego.

Nowe normy kredytowe Banku Gospodarstwa Krajowego.

Na ostatniem posiedzeniu rady Banku Gospodarstwa Krajowego zmieniono uchwałę z dn. 9 marca rb. w tym sensie, że B. G. K. będzie mógł udzielać pożyczek długoterminowych w obligacjach bankowych takim przedsiębiorstwom, których wytrzymałość kredytowa, według zasad statutu wynosić będzie przynajmniej 100.000 zł. złocie. Poprzednia uchwała bowiem wysuwała jako warunek wartość majątkową poszczególnych zakładów minimum 300.000 zł. w złocie. Zmiana tych postanowień pozwoli więc instytucji uwzględnianie szerszego koła przedsiębiorstw przemysłowych.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 3 października 1927 r.

Kalendarzyk. 5 października, Środa, Placyd z tow. mm. 6 października, Czwartek, Brunon, w.
Wschód słońca g. 5 — 44 m Zach. słońca g. 17 — 6 m.
Wschód księżyca g. 13 — 37 m. Zach. księżyca g. 2 — 22 m.

Z miasta i powiatu.

Katastrofa samochodowa spowodowana zbrodniczym zamachem.

Lubawa. W nocy z 2 na 3-go bm. jadący samochód z Łążyna do Lubawy, a należący do p. Kaczyńskiego z Fijewa, uderzył całą siłą o przeciągnięty przez szosę gruby drut. Siła pędu przerwała drut, a samochód po większej części roztrzaskany, wpadł do rowu, wywołując eksplozję, która spowodowała spalenie opon. Jadący samochodem prócz kontuzji i lekkich okaleczeń, większego szwanku na zdrowiu nie ponieśli. Za sprawcami tej zbrodniczej swawoli czyni się gorliwe poszukiwania i jest nadzieja ich wykrycia. Należy im się doprawdy przykładna kara za tak niecny czyn. Katastrofa wydarzyła się w nocy około pół 1-szej.

Uniwersytet powszechny w Lubawie.

Lubawa. W tych dniach Związek Obrony Kresów Zachodnich (Zarząd Główny) wniósł myśl utworzenia w Lubawie Uniwersytetu powszechnego, który miałby na celu akcję kulturalno-oświatową wśród szerokich warstw społeczeństwa lubawskiego. Myśl nie nowa, ale jeszcze na naszym gruncie nie realizowana, wydaje się zupełnie możliwą, a nawet konieczną do przeprowadzenia. Wszyscy wiemy, jak duże nieraz posiadamy braki z różnych gałęzi wiedzy, jak mało wiemy o naszem państwie, o naszej literaturze i sztuce, o naszym kraju! Zakres braków dosyć duży i temu właśnie postarałby się zaradzić Uniwersytet Powszechny. Jakże bowiem mało jest w naszem miasteczku osób, które mogłyby i chciały kupić sobie wartościową polską książkę! Jakże często widzimy romans niemiecki w rękach starszego pokolenia, a i młodsze nieraz chwyta za niemiecką książkę. Temu trzeba zaradzić i przeciwdziałać, bo przecież polskość naszego miasteczka i powiatu może być zagrożoną. A jeżeliśmy wykazywali za czasów zaborczych 90% Polaków — to obecnie ten odsetek powinien wzrosnąć. Niestety mamy jeszcze wielu takich Polaków, którzy czują się Polakami, ale jakże mało wiedzą o tem, co polskie.

Uniwersytet Powszechny ma te braki usunąć co tem łatwiej przyjdzie, że nauka będzie zupełnie bezpłatna. Zapis na słuchaczy będzie obowiązywał jedynie do regularnego uczęszczania na przepisane wykłady. Pozatem program zajęć uwzględniać będzie życzenia słuchaczy. Starsi i młodzież, obojga płci, powinni skorzystać z nadarzającej się okazji i pomyśleć nad tem, by można było uzupełnić swoje wykształcenie. Zamiast bezpłodnych przechadzek wieczorowych i banalnych rozmów, czyż nie pożyteczniej będzie spędzić czas na słuchaniu czytania dzieł wybitnych autorów polskich? czyż nie dobrze będzie zapoznać się z pojęciami prawnemi, z naszą teraźniejszością, z naszemi bogactwami, z naszą kulturą? O ile można było wywnioskować z zapału obecnych na zebraniu członków lubawskiego Zw. Obr. Kr. Zach. (odbytem dnia 30. 9.), to idea Uniwersytetu Powszechnego znajdzie szeroki oddźwięk w naszem społeczeństwie. Nie perjodyczne, ale w pewien cykl i system ujęte wykłady, postawione na wysokim poziomie, zastosowane wszelkich pomocy naukowych, bezpłatność nauki oraz zaświadczenia wydawane po ukończeniu – powinny być powodem, dla którego liczba zapisanych słuchaczy winna być dosyć dużą. Rzucamy narazie tę garść wiadomości o zamierzonej pracy, zwracając na tem miejscu uwagę zwłaszcza Panów Prezesów różnych Stowarzyszeń, by gorąco poparli rzuconą myśl i, by zachęcali członków Towarzystw do zdecydowania się odnośnie do zamierzonego Uniwersytetu.

Po ukończeniu w najbliższych dniach wszystkich przygotowań, nastąpi ogłoszenie przyjmowania zapisów i udzielimy tą drogą bliższych informacyj.

Członek Zarządu lubawskiego Zw. Obr. Kr. Zach.

J. GORLIC. 118

NARZECZONA Z „TITANIKA".

ORYGINALNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Sidney Mac Hollister spędził cały dzień w domu. Siedział przed swem eleganckiem biurkiem w ponurem zamyśleniu i ledwie słyszał to, co Helena do niego mówiła.

Próbowała ona pocieszyć swego nieszczęśliwego małżonka. Ona, która przyszła do domu z rozdartem sercem, ona, która miała w duszy obraz dopiero co spotkanego ukochanego, spełniała swój obowiązek, pocieszając go.

Mówiła do niego łagodnym głosem:

— Nie rozpaczaj Sidneju, bo może znajdzie się jakiejś wyjście. A chociażby stało się coś najgorszego, chociażby nam wzięto wszystko, co posiadamy, to jesteś przecież młodym! Dlaczego nie chcesz pracować? Ja będę zawsze stała odważnie przy twym boku i pomagała ze wszystkich moich sił.

Inny mężczyzna byłby ją poprosił w takiej chwili o przebaczenie i przysiągłby jej rozpocząć inne życie. Ale nie Mac Hollister. Rozgoryczył go ogromnie nieszczęście, które niespodziewanie spadło na niego. W duszy jego zebrało się mnóstwo nienawiści i złości; nie rozumiał tego, że teraz miałby najlepszą sposobność po pozyskaniu serca swej pięknej, szlachetnej żony, do zdobycia go przez złożenie przyrzeczenia, iż się zupełnie poprawi.

Nie pojmował tego zupełnie i pozwolił minąć bezużytecznie godzinie, która mogła była zupełnie zmienić jego życie.

Gdy się ściemniło, Sidney Mac Hollister, który przez cały dzień nie wziął nic do ust, wstał od biurka, wziął kapelusz i laskę i wyszedł, nie pożegnawszy się wcale z Heleną.

Z okien swego buduaru widziała ona, jak zniknął w cieniach nocy.

Nie próbowała zupełnie zatrzymywać go.

Przeciwnie, poczuła pewną ulgę, gdy się oddalił z domu.

Teraz mogła przynajmniej myśleć bez przerwy o tym drugim, którego tak gorąco i szczerze kochała, mogła się oddać myślom, które ją jednoczyły z Ryszardem. — —

Tak błądził Sidney Mac Hollister już przeszło godzinę bez celu, bez potrzeby. Co jakiś czas przelatywała mu przez głowę myśl:

— Co teraz będzie? Jakim sposobem mógłbym sobie poradzić?

Nagle, na jednej z wielkich ulic Nowego Yorku musiał się zatrzymać.

Jak ulica szeroka, stał na niej olbrzymi tłum ludzi. Jasne światło lamp padało na twarze ludzi, którzy pchali się naprzód i starali się dostać do drzwi jakiegoś budynku.

— Co się tutaj dzieje? — zapytał Sidney Mac Hollister policjanta, który stał obok niego. — Co znaczy to zgromadzenie? Nie można nawet spokojnie spacerować po mieście, żeby nie zostać zatrzymanym przez ciekawych!

— Musi pan chcąc nie chcąc okrążyć tę ulicę rzekł uprzejmy stróż bezpieczeństwa. — Tysiące ludzi stoją przed kasami i nie mogą się dostać do środka budynku. Powiadają, że już wszystkie miejsca zostały rozsprzedane. Tak, tak, pan Barnum, ten stary lis, doskonale rozumie swój interes. Zarzucił całe miasto swojemi reklamami i zagrania teraz pełnemi rękami złoto, które płynie do jego kas.

— Cyrk Barnuma! — pomyślał Sidney Mac Hollister. — Haha, gdyby to było w dawnych czasach, to siedziałbym teraz z pewnością w jednej z moich lóż, które abonowałem. Nie byłbym sobie odmówił uczestniczenia w premjerze.

I nagle zbudziła się w nim przekora.

— Jeszcze nikt nie wie, że jestem zrujnowany, rzekł do siebie. — Każdy uważa mnie dotąd za bogatego Sidneja Mac Hollistera. Niech mnie diabli porwą, ale muszę zdobyć lożę na dzisiejsze przedstawienie. Może to trochę wzmocni mój słaby kredyt. Zobaczą mnie w cyrku i nie uwierzą rozmaitym wieściom, które z pewnością krążą już po całem mieście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kurs Straży Pożarniczej.

Lubawa. Stosownie do zarządzenia Pana Starosty z dnia 10. IX. 27 r. odbył się w Lubawie jednodniowy kurs Straży Pożarnej z następującym programem:

1. O godz. 6. przedstawienie sprzętów i objaśnienia przy tychże przez komendanta Straży pożarnej p. Czajkowskiego.

2. O g. 7 wspólne nabożeństwo w kościele farnym.

3. Od godz. 8—10-tej wyprowadzenie sikawki, drabiny mechanicznej 16 metrowej, drabiny 10 mtr. oraz drabinek ręcznych, aparatu przeciwdymowego i masek przeciwdymowych na rynek bydlęcy, gdzie odbyły się wykłady o sikawce, wszelkich przyrządach pożarniczych, jako i aparatu przeciwdymowego i masek.

4. Od godz. 10—22 przerwa obiadowa.

5. O godz. 12 min. 15 alarm manewrowy na dom p. Cichockiego ul Gdańska, wykonany przez ochotniczą straż pożarową lubawską, z udziałem uczestniczących Straży Kursu.

6. Po pół godzinnej czynności odprowadzono sprzęty do woziarki, poczem dalsze wykłady o ratownictwie w nieszczęściu do godz. 14-tej.

7. Po powrocie popisy Straż z Grabowa i Omula o nagrody. Grabowo zdobyło w 2 min. i 30 sek. 48 punktów, Omule w 3 min. i 38 sek. 45 punktów. Grabowo zdobyło jeden sygnał alarmowy trąbką, którą ofiarowało miasto.

8. O godz. 14-tej zebranie w Hotelu „Kopernika", podczas którego przemówił prezes Straży pożarnej p. burmistrz Pater na temat: „Bogu na chwałę, a bliźniemu na pożytek". O godz. 16-tej solwowano posiedzenie hasłem „Czołem".

Na kurs jednodniowy stawiły się następujące Kółka Ochotniczej Straży pożarnej:

1. Rożental, naczelnik Jan Czałkowski, zastępca tegoż Rzymek i 1 strażak.

2. Grabowo, naczelnik Bern. Kasprowicz, zast. Jan Żuralski, sekr. Michał Zieliński, gospodarz Franciszek Ankiewicz, 10 strażaków ze sikawką.

Sprawność zespołu zrobiła dobre wrażenie.

3. Omule, naczelnik Wacław Truszczyński, zast. Wład. Czapliński i 8 strażaków, dobrze wyćwiczonych.

4. Wałdyki, naczelnik Wincenty Kłosowski, zast. Andrzej Krasiński i 9 strażaków.

5. Kazanice, naczelnik Ignacy Antkiewicz, zastępca tegoż i strażak.

6. Zielkowo, naczelnik Jan Empel i 14 strażaków.

7. Złotowo, naczelnik Filarski i zastępca tegoż.

8. Nowemiasto wysłało delegata w osobie p. Lipperta.

Przy tej sposobności zauważyć było można, że powiat aż dotąd niestety nie może się zbyt pochwalić swą organizacją Strażniczą, gdyż, jak wynika ze zestawienia, na 34 gmin wiejskich, jest tylko 7 zorganizowanych Straży Pożarnych, co niestety z bólem zaznaczyć wypada. Wprawdzie nie wszystkie gminy mogłyby się zdobyć na sprzęty i zorganizowanie Straży, jednakowoż są pomiędzy temi i gminy większe, któreby nietylko mogły, ale wprost musiały mieć straż pożarną.

Zamknięcie drogi Radomno—Rakowice.

Radomno. Z powodu remontu mostu przez Drwęcę na drodze bitej powiatowej „Radomno—Rakowice" zamykam cały ruch drogowy od poniedziałku dnia 10. października br. do dnia 18. X. 27 włącznie. Wszelki ruch należy kierować drogą polno-publiczną przez Bratjan.

Nowemiasto, 3. X. 1927 r.

Kierownik Starostwa: A. Bederski.

Tam, gdzie straszy i kusi.

Grabowo. Nietylko wieś Grabowo, nietylko cała parafja, ale i dalsza okolica do żywa poruszona została wieścią o dziwnych zjawiskach, które dziać się poczęły w mieszkaniu i zagrodzie gospodarza Tomaszewskiego w Grabowie. Od kilka tygodni najpierw w wieczór i w nocy, a później już i za dnia, słyszeć się dają jakieś tajemnicze stuki, pukania do drzwi, okien, w podłogę, w szafy i sprzęty domowe. Niedość na tem, jeszcze gorsze dzieją się rzeczy, bo nagle spadają sprzęty kuchenne, to stołki leżą poprzewracane na ziemi, to stół z wielkim łoskotem pada na podłogę, to szafa się wywraca itd. itd.

Innym zaś razem stajnie, chlewy i szopa stają się harcowiskiem jakichś tajemniczych sił. To nagle bydło pospuszczane przez niewiedzieć kogo w nocy, z rykiem wypada na oborę — to świnie wypędzone tajemniczo biegają po podwórzu, to znów węgle porozrzucane leżą po oborze — i tak nie masz prawie dnia bez jakiegoś dziwnego, tajemniczego zajścia — które rodzi przestrach, trwogę nietylko w sercach rodziny p. Tomaszewskich, ale i w całej wsi. Zrozpaczeni p. Tomaszewscy w przeświadczeniu o działaniu nieczystych sił, uciekają się do modlitwy, do ofiary Mszy św. Na pewien czas nastaje spokój, ale na to tylko, aby zaraz potem być zamącony tem straszniejszemi zjawiskami. Rozgłos coraz bardziej rośnie, wzmaga się i rozszerza, rodząc coraz większy przestrach i popłoch.

Lękliwi ze wsi już ani nie śmią wyjść wieczorem poza dom, aby i oni nie zostali narażeni na nieprzyjemności ze strony „duchów", bo że to „duchy", to już nie ulega żadnej wątpliwości. Odważniejsi natomiast chcąc docieć przyczyny tych zjawisk pilnują nocą zaczarowany dom, zagrodę, ale nikogo przychwycić nie mogą — bo jakże można ducha przyłapać na gorącym uczynku. I policja pilnuje zagrody, słyszy jakieś tajemnicze poruszenia w mej, ale gdy do niej wpada, nikogo w niej nie znajduje. By się przekonać, czy czasem jednak ktoś z obcych nie płata figla, sypie się wkoło zagrody i domu piasek, ale i to na nic. Bo śladów stóp ludzkich nie widać, a mimo to zjawiska niesamowite w mieszkaniu i zagrodzie się powtarzają. To wszystko tylko zwiększa postrach i umacnia przekonanie albo o działaniu nieczystych sił albo duchów nieboszczyków. Mówi się, że to duch zmarłego przed pół rokiem ojca domaga się jakiejś ofiary lub zadosyćuczynienia, albo, że odbywa w ten sposób swą pokutę tu na ziemi. W całej okolicy nie mówi się już o niczem innem, jak tylko o duchach i strachach w zagrodzie p. Tomaszewskich w Grabowie. Wieść coraz natarczywiej dociera i do nas, do naszej redakcji. Spotykamy się z wyrzutami, jak może nie pisać nic o tem gazeta, o czem cały powiat rozprawia i co jego uwagę zaprząta. Ale jakże tu pisać, kiedy nic nie widzieliśmy i o niczem nie mieliśmy możności się przekonać. Wybieramy się, przeto na miejsce przeznaczenia, by choć sami przekonać się i doświadczyć działania dziwnych zjawisk. Wchodzimy do zagrody. Wita nas zafrasowany i przygnębiony wrażeniem tylu niesamowitych zajść gospodarz T. Oświadcza, że już nie widzi innej rady, jak chyba tylko sprzedać gospodarstwo i uciec stąd jak najdalej. Chyba, że jeszcze jedna deska ratunku. Otóż właśnie przed chwilą zgłosił się jakiś czaśnik, który ofiaruje się po dostarczeniu mu święconej wody i kredy pozostać na noc w domu, aby dowiedzieć się od ujawniającego się widocznie ducha, czego sobie tenże życzy. Ale czy można się na to zgodzić?

Wchodzimy do mieszkania, jest już wieczór. W mieszkaniu cisza, żadnych stuków, żadnych strachów ni kuszeń. Pytamy o szczegóły. Powtarzają nam znane już rzeczy. A czy się coś daje nie tylko słysze, ale i widzieć, pytamy. Tak odpowiada gospodarz za siebie i swą połowicę — my niczego nie widzimy, ale służącej naszej ukazuje się raz po raz jakaś postać tajemnicza, która z nią nawet rozmawia. Ostatnio jej nawet oświadczyła swą wolę, a mianowicie, że chce mieć Weronikę (córkę nieboszczyka) i dzieci. W toku naszych dociekań coraz bardziej krystalizuje się u nas przekonanie, że osią, około który się wszystko obraca, jest owa służąca. Ona widzi tajemnicze postacie, ona z niemi rozmawia, ona już naprzód zdradza niepokojem, kiedy będą pukania, nawet je przepowiada, co najdziwniejsza raz nawet wiedziała, że w stodole jest podłożony ogień i wybiegła wieczorem sama jedna go gasić. Widocznie sama go podłożyła, ale ją potem ruszyło snmienie i poszła zgasić. W miarę tych wynurzeń coraz bardziej utrwala się w nas przekonanie, że tym straszącym duchem jest właśnie nie kto inny, jak owa służąca. Tembardziej nas to umacnia w tem mniemaniu, że właśnie kilka lat temu w innej wiosce, a mianowicie Radomnie, jota w jotę takie same sprawki się działy w rodzinie ówczesnego miejscowego nauczyciela, których sprawczynią też była służąca. Czy może to przypadkiem nie ta sama? Chcemy ją wybadać? I o dziwo! Energicznie opiera się temu żona p. T. Za żadną cenę nie chce do tego dopuścić. Ale na nasze energiczne domaganie się, przyprowadza ją gospodarz. Poczynamy ją badać. Zaczyna się jąkać i płatać — gadać „trzy po trzy".

Dla nas już nie masz wątpliwości. Dziwi nas jedynie zachowanie się żony gospodarza T. Czemu i ona tak mocno i stanowczo się opiera, by dziewczyny nie badać — i czemu tak energicznie staje w swej obronie? Czyżby aż tak bardzo została przez nią opanowana, albo czyżby i ona była z nią w zmowie? Trudno to przypuszczać, ale że ta dziewczyna mimo jej rzekomej pobożności z temi sprawkami tajemniczemi jest w całej łączności, to dla nas nie ulega już najmniejszej wątpliwości. Nie naszą rzeczą przeprowadzić śledztwo i stwierdzić prawdziwą przyczynę tych zjawisk, które takie wywołały poruszenie, ale będzie to niezawodnie wdzięcznem zadaniem policji wykryć tego dwunożnego, ucieleśnionego ducha, w postaci zwykłej kobiety lub może nawet więcej takich „duchów", który swym wyrafinowanym sprytem i podstępem umieli wywołać tyle poruszenia i napędzić ludziom aż tyle strachu.

Lustracja bibljotek T. C. L.

W niedzielę, dnia 9 października odbędzie się lustracja następujących bibljotek TCL. w oznaczonym poniżej czasie:

Bratjan o godz. 2-giej.
Radomno o godz. 3-ciej.
Jamielnik o godz. 4-tej.
Szwarcenowo o godz. 5-ej.
Skarlin o godz. 6,30.
Nawra o godz. 7,30.

Uprasza się pp. Bibljotekarzy o łaskawe przygotowanie katalogów i pism członków itd.

Nowemiasto, dnia 4 bm.

Zarząd T. C. L.

Dział porad prawnych.

Panu J. G. II. 7400 m. hipoteki z tytułu pożyczki przedwojennej przedstawia wartość 1641 zł 75 gr. W tym wypadku obojętna jest data przyjęcia tej hipoteki.

P. W. K. 2500 m. fortuny w październiku 1921 r. przedstawia najwyższą wartość 5 zł. 50 gr.

Ostatnie wiadomości polityczne.

P. Moraczewski usunięty z P. P. S.

Warszawa, 1. 10. Centralny Komitet Wykonawczy P. S. S. zatwierdził wczoraj decyzję sądu partyjnego, wydalającą ministra robót publicznych, p. Moraczewskiego z P. P. S.

Jen. Ruppert ministrem oświaty?

Warszawa. „A. B. C." dowiaduje się, że jako kandydat na ministra oświaty, według pogłosek z kół nauczycielskich, po dr. Dobruckim upatrzony jest jen. Ruppert, doktór medycyny, zaś pr. Dobrucki ma zostać wojewodą stanisławowskim.

Miljon złotych kredytu dla Gdyni.

Warszawa. Na ostatniem posiedzeniu Rady Nadzwyczajnej Banku Gospodarstwa Krajowego zapadła decyzja przyznania całego szeregu nowych kredytów na ogólną sumę 3 milj. zł. w złocie miejskim związkom komunalnym, powiatowym i gminnym na całym obszarze państwa, w szczególności na budowy szkół, łaźni, rzeźni, hal targowych, dróg i t. d. Pozatem został przyznany kredyt 1 milj. zł. w złocie dla Gdyni na zakup gruntów, poprawy bruków, ulic, budowy szkół i elektrowni.

Wyrok na komunistów w Poznaniu.

Poznań, 3. 10. Dziś w południe ogłoszony został wyrok w procesie przeciw szajce komunistów, oskarżonych o działalność wywrotową na terenie Wielkopolski. — Sąd uznał zbrodnie przygotowania zamachu stanu i skazał 2 komunistów na karę 2 i pół lat twierdzy, jednego na półtora roku twierdzy, dwóch na twierdzę po pół roku i wszystkim oskarżonym zaliczył areszt śledczy. 7 oskarżonych m. in. Bema i Baderskiego uwolniono.

Masowe wydalenia Żydów polskich z Węgier. Nigdzie ich nie chcą, tylko Polska ich mieć musi.

Budapeszt, 1. 10. W ostatnim czasie odbywają się na terenie całych Węgier obławy na Żydów pochodzących z krajów wschodnich, zwłaszcza zaś z Polski. Celem tych obław ma być oczyszczenie kraju z „niepożądanych obcokrajowców".

W ostatnich dniach urządzono obławy w 112 gminach w komitatach wschodnich i północnych, skąd wydalono przeszło 2800 osób. Rugi te trwają w dalszym ciągu.

Komunikat.

W miesiąu październiku 1927r. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie:

1. do 15 października 1927r. podatek przemysłowy od obrotu za miesiąc wrzesień 1927r. od przedsiębiorstw prowadzących prawidłowe księgi handlowe:

2. do 15 października 1927r. podatek przemysłowy od obrotu za III kwartał 1927r. w wysokości 1/5 kwoty podatku od obrotu ustalonego za rok 1926 — zaś przy przedsiębiorstwach nowopowstałych w roku 1927 według rzeczywistego obrotu.

3. od 15 października 1927 r. podatek gruntowy II rata 1927.

4. do 1 listopada 1927r. podatek dochodowy od osób fizycznych i prawnych w wysokości wymienionej w nakazach płatniczych.

5. Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu 7 dni po dokonaniu wypłaty.

6. Podatek wojskowy do dnia 1 listopada 1927.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności na miesiąc październik 1927r.

Jarmarki w październiku.

6. Radzyn, pow. Grudziądz kr., b., k., Toruń b., k., Warlubie, pow. Świecie kr., b., k., Wejherowo kr., b., k., Zblewo, pow. Starogard kr., b., k.
7. Grudziądz b., k., Lidzbark b., k.
8. Gniew b., k., Kiełpino, pow. Kartuzy b., k.
10. Lidzbark kr.
11. Bukowiec, pow. Świecie b., k., Czersk, pow. Chojnice b., k., Działdowo b., k., Jeżewo, pow. Świecie kr., b., k., Kiełpiny, pow. Lubawa kr., b., k., Nieżywięć, pow. Brodnica kr., b., k., Sępólno kr., b., k.
12. Cekcyn, pow. Tuchola kr., b., k., Kartuzy b., k., Nowemiasto kr., b., k., Złotowo b., k., Śliwice, pow. Tuchola kr., b., k., Stara Kiszewa, pow. Kościerzyna św.
13. Łasin, pow. Grudziądz kr., b., k., Topólno, pow. Świecie b., k.
18. Borowy Młyn, pow. Chojnice kr., b., k., Dziemiany, pow. Kościerzyna kr., b., k., Gruczno, pow. Świecie kr., b., k., Kościerzyna b., k., św., Przodkowo, pow. Kartuzy b., k.
19. Chełmża b., k., Górzno, pow. Brodnica b., k., św., Konarzyny, pow. Chojnice kr., b., k., Kurzętnik b., k., Płośnica, pow. Działdowo b., k., Skarszewy, pow. Kościerzyna b., k.
20. Kamień, pow. Sępólno kr., b., k., Pelplin kr., Toruń b., k.
21. Grudziądz b., k.
22. Szymbark, pow. Kartuzy kr., b., k.
25. Pogódki, pow. Kościerzyna kr., b., k., św., Strzepcz, pow. Wejherowo kr., b., k.
26. Mroczno b., k., Starogard b., k., św.
27. Nowe, pow. Świecie kr., b., k., Osie pow. Świecie kr., b., k.
29. Chełmno b., k.,

Ostatnie wiadomości.

Ostateczna decyzja w sprawie pożyczki zapadnie w piątek.

Warszawa, 5. 10. W ciągu dnia wczorajszego ze względu na nieobecność Prezydenta Rzplitej w Warszawie, nie zgłoszono żadnych nowych faktów w rokowaniach pożyczkowych. W łonie rządu spodziewa się, iż finalizacja rokowań nastąpi najdalej w piątek.

Konferencja premjera z ministrami.

Premjer odbył wczoraj po południu dłuższą konferencję z wicepremjerem oraz min. robót publicznych Moraczewskim. Jak informują, nie należy spodziewać się dymisji min. Moraczewskiego w związku z ostatniemi uchwałami Centr. Komitetu P. P. S.

Wyznaczenie posiedzenia klubu parlamentarnego „Piasta". — Przewaga opozycji w „Piaście" względem rządu.

Prezes „Piasta" Witos zwołał na 12 bm. posiedzenie klubu parlamentarnego „Piasta" dla ustalenia taktyki stronnictwa wobec rządu. Spodziewana jest secesja 3 posłów Sejmu z pos. Śmigłem jako zwolenników porozumienia z rządem. Nastroje opozycyjne w „Piaście" posiadają zdecydowaną przewagę.

Pogłoska o porozumieniu między Witosem a Korfantym.

Półurzędowa „Epoka" zamieszcza pogłoskę, jakoby między prezesem „Piasta" Witosem a posłem Korfantym jako leaderem Ch. D. nastąpiło porozumienie. Porozumienie to miałoby się rozciągnąć na okres wyborczy, przyczem Witos miałby się zobowiązać do użycia swych wpływów na prezydjum Sejmu w kierunku nieporuszenia przez sąd marszałkowski zarzutów wytoczonych pos. Korfantemu. Z kół zbliżonych do „Piasta", zaprzeczają kategorycznie istnieniu podobnego porozumienia.

Aresztowanie Litwinów na Wileńszczyźnie.

Wilno. Nocy ub. dokonano na terenie Wilna i województwa wileńskiego licznych aresztowań wśród Litwinów. W ciągu dnia dzisiejszego nastąpi prawdopodobnie zamknięcie szkół litewskich jako rewanż w stosunku do rugów nauczycieli polskich na Kowieńszczyźnie. Jeszcze w ostatnim czasie skonstatowano szerzenie się antypolskiej agitacji istniejącej w szkołach na Wileńszczyźnie.

Kurs dolara.

Warszawa, 5. 10. Dolar 8.93. Tendencja utrzymana.

1 funt angielski	43.53	— —
100 franc. franc.	35.11	— —
100 frank. szwajc.	172.43	— —
100 koron czeskich	26.50	— —

„Przyjaciel Szkoły".

Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego, Poznań, Rok VI. Nr. 14 (20. IX. 1927) str. 621—668.

Drugi wrześniowy zeszyt „Przyjaciel Szkolny" przynosi na wstępie artykuł wizytatorki p. Kozłowskiej z Warszawy o ważności wychowanie przedszkolnego. Dalej prof. Gogulski z Leszna omawia znaczenie nazw i liczb w geografji i zainteresowanie dzieci dla nich, a dyrektor szkolnej pracowni przyrodniczej w Wilnie p. Dmochowski podaje spis roślin botanicznego ogrodu. W dziale poświęconym praktyce szkolnej umieszcza Menzel (Kościan) replikę w sprawie nauczania historji i Har (Strzemierzyce) wielce interesujące uwagi o rozkładzie materjału języka polskiego. Z przypisu redakcji dowiadujemy się, że Ministerstwu W. R. i O. P. bardzo zależy na gruntownem rozpatrywaniu programów nauk co do możności ich przeprowadzenia. Znajdujemy jeszcze jedną lekcję praktyczną z historji i kilka recencyj aktualnych książek i m. i publikacji radcy Suchowiaka (Poznań) o niemieckiem szkolnictwie w Poznańskiem i na Pomorzu.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Cech stolarski na Nowemiasto i okolicę odbędzie swoje kwartalne zebranie w dniu 9. 10. 27. o godz. 1 po południu u pana Strehla. Przed zebraniem stawią się wszyscy uczniowie, także i wpisanie nowych uczni. O liczny udział wszystkich kolegów uprasza

Zarząd.

Lubawa. Zebranie Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej P. Koła w Lubawie odbędzie się w niedzielę, dnia 9 października 1927 r. o godz. 1 w południe na sali p. Kochańskiego. Na porządku dziennym są ważne sprawy, na które zaprasza się wszystkich członków Zarząd.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

Obwieszczenie.

W środę dnia 12-go października 1927 r. odbędzie się **w Nowemmieście nad Drwęcą**

JARMARK MIESZANY

to jest kramny, na bydło i konie.

Nowemiasto n. Drwęcą, dnia 3. października 1927 r.

Magistrat.

JARMARK

na bydło, konie i kramny odbędzie się **w Kiełpinach dnia 11-go października r. b.**

Kiełpiny, dnia 1-go października 1927 r.

Oleksiński, wójt.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W sobotę, dnia 8-go bm. o godz. 3-ciej po południu sprzedawać będę **w Ostaszewie** u p. **Szczypiorskiego** za gotówkę najwięcej dającemu:

3 świnie.

Szukalski, kom. sądowy.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W sobotę, dnia 8-go bm. o godz. 1-szej po południu sprzedawać będę **w Straszewach** za gotówkę najwięcej dającemu:

skrzydło koncertowe, bufet dębowy, kanapę, lustro, i rozmaite inne meble.

Zbiórka licytantów przed podwórzem **majątku.**

Szukalski, kom. sądowy.

OGŁOSZENIE.

W myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10. 2. 1926 roku (Dz. U. nr. 18 poz. 101) o uregulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów pp. ustanawia się po wysłuchaniu opinji komisji do badania cen następujące ceny:

Za 1 kg. (2 ft.) chleba z mąki żytniej 65—70%	0,58 zł
Bochenek chleba 1½ kg. (3 ft.) z mąki 65—70%	0,87 „
Bułka ca. 50 gr.	0,05 „
Za 1 kg. mięsa wołowego	2,60 „
„ 1 „ „ „ bez kości	3,20 „
„ 1 „ „ cielęcego od przodku	1,80 „
„ 1 „ „ „ od pośladku	2,00 „
„ 1 „ „ skopowego od przodku	2.50 „
„ 1 „ „ od pośladku	2.70 „
„ 1 „ „ wieprzowego (karkówka, szynka, łopatki)	3,20 „
„ 1 „ „ „ (kotlety)	3,40 „
„ 1 „ „ „ (od brzucha)	3,20 „
„ 1 „ słoniny	4,00 „
„ 1 „ „ z mięsem	3,40 „
„ 1 „ mięsa siekanego wieprzowego	3,60 „
„ 1 „ „ „ mieszanego	3,40 „
„ 1 „ kiełbasy, wątrobianki i salcesonu	3,20 „
„ 1 „ smalcu	5,60 „

Ceny powyższe obowiązują od dnia następnego po ogłoszeniu i winny być ujawnione w właściwych przedsiębiorstwach handlowych.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych ulegną na podstawie art. 4 Rozp. Prez. Rz. P, z dn. 31. 8. 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku karze aresztu do 14 dni lub grzywny do 10.000 zł, o ile dany czyn nie ulega surowszemu karaniu w myśl innych ustaw karnych.

Ludność miejscową wzywa się, aby wyższych cen, jak ustalone, nie płaciła, a tych, którzy żądają lub pobierają wyższe ceny za chleb, bułki, mięso i jego przetwory, donosiła miejsc. władzy policyjnej celem ukarania.

Lidzbark dnia 4 października 1927 r.

Magistrat.

w. z. (—) **Markowski.**